

Andrzej Kiszka

Znaczenie dyskwalifikacji Fabrycjusza

Palestra 21/2(230), 49-54

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W wypadkach nie cierpiących zwłoki czynność przeszukania będzie często przeprowadzana przez patrol lub tylko przez jednego funkcjonariusza MO. W takich wypadkach trudno będzie mówić o jakimś z góry założonym planie.

Obowiązkiem przeszukującego — po odnalezieniu poszukiwanych przedmiotów — jest ustalenie właściwości tych przedmiotów, zwłaszcza szybko zmieniających się (np. zapach), dokładne ich sfotografowanie i zamieszczenie wszystkich poczynionych spostrzeżeń w protokole. Nie zawsze funkcjonariusz MO jest w stanie ustalić poprawnie właściwości znalezionych przedmiotów, dlatego też postulować należy, by w czynności przeszukania brał również udział inspektor techniki kryminalistycznej.

Wydaje się, że celowe byłoby, mimo że ustawa takiego obowiązku nie przewiduje, dołączenie do protokołu z przeszukania materiałów ilustracyjnych, za pomocą których można unaocznić wygląd przedmiotów znalezionych, miejsce i sposób ich ukrycia itp.¹⁰

¹⁰ Tak również Z. Czeczot, M. Czubalski: *Zarys kryminalistyki*, wyd. Uniw. Warszawskiego 1972, s. 119.

ANDRZEJ KISZA

Znaczenie dyskwiżycji Fabrycjusza

Rozprawa Walentego Fabrycjusza pt.: „Disquisitio de formis styli varis”, wydana w Toruniu 1619 r., jest ważnym źródłem poznania także polskiej wymowy sądowej. Z rozprawy tej wynika, że polska teoria wymowy osiągnęła już w początkach XVII w. stosunkowo wysoki poziom i że obok wymowy cycerońskiej istniał u nas nurt wymowy attyckiej, który prawdopodobnie pozostaje w związku z wczesną, bo już XIV-wieczną recepcją prac autorów starożytnych, a zwłaszcza Arystotelesa.

Do historii polskiej wymowy sądowej należy tzw. dyskwiżycja Walentego Fabrycjusza. Słowo dyskwiżycja pochodzi od łacińskiego *disquiro* (*disquisivi*, *disquisitum*), znaczącego tyle, co: badać, rozstrząsać, rozprawiać. W publikacjach nowożytnych rzeczownik odsłowny *disquisitio* odpowiada najczęściej pojęciu rozprawy naukowej, w której podobnie jak w procesie kontradyktoryjnym bierze się pod uwagę wszystkie „za” i „przeciw” danej tezy. Tego właśnie wyrazu użył trafnie Fabrycjusz, wydając w Toruniu w 1619 r. swoją *Disquisitio de formis styli varis*.¹ Rozprawa jest napisana w całości po łacinie. Składa się ze 114 gęsto zadrukowanych stron (wraz z tytułem). O ile można to dokładnie stwierdzić, zachował się w Polsce tylko jeden egzemplarz tej pracy w zbiorach gdańskich.²

Na publikację tę zwrócono baczniejszą uwagę dopiero w ostatnim dziesięcioleciu. W szczególności opracowała ją w aspekcie literacko-estetycznym B. Otwinowska.³

¹ Do tego tytułu dodane są słowa: *exhibita juxta consultationis modum in Gymnasio Thorniensi per oratiunkulas aliquod cincinnatas* (w postaci narady, stworzonej z różnych, lecz związanych ze sobą przemówień w gimnazjum toruńskim).

² Sygn. Gd Bibl. PAN Cf 885.8° adl. 27.

³ Barbara Otwinowska: *Modele i style prozy w dyskusjach na przełomie XVI i XVII wieku (Wokół toruńskiej rozprawy Fabricjusza z 1619)*, Wrocław 1967.

Autorka ta zebrała skrętnie materiały dotyczące osoby Fabrycjusza i omówiła wpływy, pod których działaniem powstała dyskwyzycja. W zakresie faktów historycznych i tekstu samej dyskwyzycji opieram się głównie na tym właśnie opracowaniu.

Ale rozprawa Fabrycjusza ma jeszcze inny aspekt, mianowicie stanowi ważne źródło poznania historii polskiej wymowy sądowej, co wiąże się ściśle z historią adwokatury polskiej. Otóż z tego punktu widzenia dyskwyzycja Fabrycjusza jest szczególnie interesująca. Wynika z niej bowiem nie tylko to, że rozwijająca się w dawnej Polsce teoria wymowy osiągnęła na początku XVII w. stosunkowo wysoki poziom (w związku z czym poziom wymowy sądowej mógł być wyższy, niż się to na ogół przyjmuje), ale także i to, że obok wymowy cyceronskiej istniał u nas jeszcze nurt drugi, antycyferoński, nazywany umownie w dalszym ciągu wymową attycką.

Jak wiadomo, wymowę cyceronską charakteryzuje kwiecistość, obfitość słów, budowanie misternych zdań oraz odwoływanie się do uczucia. W przeciwieństwie do tego wymowę attycką cechuje zwięzłość, prostota i zwartość logiczna. Trzeba też od razu dodać, że same terminy: „wymowa cyceronńska” i „wymowa attycka” są oznaczeniami literackimi i mogą tylko wprowadzać w błąd, bo z jednej strony Cycero nie zawsze był przesadny i kwiecisty i nie zawsze odwoływał się tylko do uczucia, z drugiej — zwolennicy wymowy attyckiej nie zawsze używali stylu prostego i powściągliwego i nie zawsze konsekwentnie dbali o zwartość logiczną. Na ogół jednak u Cycerona stwierdza się przewagę elementów pierwszych, a u zwolenników wymowy attyckiej — drugich.

Dane osobowe autora dyskwyzycji nie są pełne. Z karty tytułowej wynika, że Walenty Fabrycjusz był alumnem akademickiego gimnazjum w Toruniu. Przez słowo alumn rozumie się mieszkańca bursy uczęszającego do gimnazjum. A zatem autorem pracy, stanowiącej dziś przedmiot badań naukowych, był uczeń gimnazjalny, aczkolwiek, jakby to można wnosić z niektórych danych, był on już w czasie pisania pracy w tzw. klasie akademickiej. Zapewne jednak był on bardzo młodym człowiekiem. Dlatego nasuwa się pytanie, czy Fabrycjusz był rzeczywiście autorem rozprawy lub czy napisał ją samodzielnie. Pytanie to narzuca się ponownie, jeśli się zważy, że dyskwyzycja mimo licznych niedociągnięć językowych i innych ujmuje niektóre zagadnienia z teorii wymowy w sposób dojrzały.

Trzeba więc brać pod uwagę ewentualność, że konstrukcję i treść dyskwyzycji narzucili Fabrycjuszowi jego nauczyciele. Wiadomo, że gimnazjum toruńskie miało w tym czasie kilku utalentowanych profesorów. Dziejami tego gimnazjum zajmował się m.in. S. Tync.⁴ Dzięki jego badaniom wiemy, że w XVI w. miało ono być przekształcone w pomorską akademię protestancką. Nie doszło jednak do tego z przyczyn polityczno-wyznaniowych. Być może więc, że wydawanie drukiem prac uczniów tego gimnazjum miało początkowo na celu zaznaczenie wysokiego poziomu nauczania. Wiadomo też, że około 1619 r. gimnazjum toruńskie znajdowało się u szczytu swej świetności. Wiadomo wreszcie, że w 1619 r. w gimnazjum toruńskim pracowali dwaj wybitni znawcy wymowy: Konrad Graser i Bazyl Czöllner. Obaj pozostawili po sobie prace na temat wymowy. Jednakże według Otwinowskiej analiza rozprawy Fabrycjusza nie wskazuje na to, aby była ona pisana pod bezpośrednim wpływem tych profesorów. Nie jest jednak wykluczone, że Fabrycjuszowi pomagał inny nauczyciel, który nie pozostawił po sobie spuścizny literackiej.

⁴ S. Tync: *Dzieje gimnazjum toruńskiego (1568—1773)*, Toruń 1949.

Inną interesującą okolicznością jest narodowość Fabrycjusza. Z karty tytułowej i wstępu dzieła wynika, że Fabrycjusz pochodził z Siedmiogrodu. Nie byłoby w tym nic dziwnego, bo od czasów Stefana Batorego młodzież siedmiogrodzka — podobnie zresztą jak i węgierska — przyjeżdżała na studia do polskich szkół ewangelickich dość często. Tu jednak nasuwają się nowe wątpliwości. Przede wszystkim w wykazie alumnów toruńskich nie ma nazwiska Fabrycjusza. Natomiast w jednym dokumencie z tego okresu (1621 r.) spotyka się następujący zapis: „*Valentinus Farber Waldeburgensis Silesius*”. Otwinowska nie łączy tego zapisu z Walentym Fabrycjuszem. Oczywiście te i inne jeszcze wątpliwości nie mogą zmienić faktu, że *Disquisitio de formis styli varis* wydano w Toruniu w 1619 r. i że rozprawa ta jest produktem polskiej szkoły z początku XVII w.

Kompozycja dyskwizycji uderza oryginalnością, bo zestawione w niej poglądy kontrowersyjne o wymowie, zawarte w dwunastu oddzielnych mowach, stanowią artystyczną całość. Niektóre z tych mów lub części niektórych mów formułują problematykę. I tak, mówca I wysuwa podstawowe zagadnienie, czy należy iść za Cyncerem, używać wielu słów, dbać o estetykę i względy emocjonalne, czy też naśladować Demostenesa, który zalecał styl prosty. Następny mówca (II) polemizuje z tym sformułowaniem i zwraca uwagę na możliwość innych ujęć: czy rzeczywiście trzeba być zwolennikiem jednego lub drugiego stylu? W ogóle nie należy nikogo naśladować! Trzeba iść za głosem własnego talentu i własnej natury! Mówca III nie zgadza się z tą tezą: właśnie należy wzorować się na jakimś autorze i jego styl rozwijać; nie uciepni na tym oryginalność, wprost przeciwnie — oryginalność się rozwinię. Następny mówca (IV) uzasadnia ten sam pogląd wywodząc, że wynalazki poprzedników ułatwiają dalsze poszukiwania; także w retoryce można doskonalić wzorzec. Dalszy mówca (V) precyzuje bliżej, jakich autorów należy naśladować i jak dalece w ogóle dopuszczalne jest naśladowanie. Porusza też kwestię posługiwania się archaizmami. Używanie archaizmów stanowi główny przedmiot następnej mowy (VI): przemówienie ma być przede wszystkim zrozumiałe, a archaizmy nie przyczyniają się do jaśniejszego przekazywania myśli. Mówca VII zaleca różność stylów i dobieranie wzorców zależnie od tematu. Następna mowa (VIII) jest pochwałą wymowy Cyncera. To stanowisko zwalcza mówca IX. Spór, rozwijający się zgodnie z początkowym jego sformułowaniem (mowa I), przerywa mówca X stwierdzeniem, że w istocie nie idzie wcale o rozstrzygnięcie tego sporu, lecz o ustalenie, jak najlepiej wypracować własny styl. Jeśli młodzież, wzorując się na Cyncerem, dopuszcza się zwykle przesady, to nie jest to zjawisko szkodliwe, bo w ten sposób wyrabia się u niej bogactwo językowe i barwność stylistyczna. Ten motyw pedagogiczny jest wątkiem przewodnim całego zakończenia (mowy XI i XII).

W wypowiedziach poszczególnych mówców znajdujemy liczne cytaty i myśli zapożyczone od starożytnych klasyków, a zwłaszcza od Arystotelesa, Cyncera, Kwintyliana, Pliniusza Starszego, a spośród autorów nowożytnych — od Erazma z Rotterdamu, J. Pontana, J. Sturma, Lipsjusza itd.

Czas poruszyć temat główny: jakie znaczenie ma dyskwizycja Fabrycjusza? Otóż przyjmuje się ogólnie, że w XVI i XVII w. na kształtowanie się wymowy w Rzeczypospolitej wpływał decydująco Cyncero. W 1561 r. Nidecki opublikował pisma Cyncera. Nie tylko na zachodzie, ale także u nas Cyncero był uważany za „księcia wymowy” i starano się go naśladować. Miało to w rzeczywistości wiele stron ujemnych. Trzeba bowiem pamiętać, że na ogół dodatnio oceniana doba Odrodzenia spowodowała w niektórych dziedzinach życia i nauki zastój, a nawet wyraźny regres (tak było np. w zakresie matematyki i logiki).

Podobne zjawisko wystąpiło u nas w retoryce, i to właśnie z powodu nagminnego

uwielbiania Cycerona. Jego piękny a zarazem zawiły sposób mówienia mógł bowiem naśladować z dobrym wynikiem tylko mówca o nieprzeciętnych zdolnościach. Tymczasem już sama znajomość łaciny starożytnej nie była wówczas tak dalece dobra, żeby subtelności języka Cycerona mogły być w pełni zrozumiałe; ponadto dochodziła do tego słaba na ogół znajomość kultury starożytnej. A niewyrobiony język rodzimy nie nadawał się do posługiwania się zdaniami tak zawiłymi, jakimi operował Cycero. Próby naśladownictwa Cycerona dawały więc żałosne rezultaty. Mówcy gubili się w nieudolnej górnolotności i mapuszoności, w używaniu wielu niepotrzebnych słów, w pompacyjnych metaforach i ciągłym cytowaniu łacińskich sentencji, często nie dopasowanych do treści, jaką chcieli wyrazić. Nic zatem dziwnego, że co świetlejsi pisarze, jak np. Frycz Modrzewski, zaczęli występować przeciwko krasomówstwu generalnie, a sztuka wymowy sądowej tego okresu nie pozostawiła po sobie trwałych pomników.⁵ Niedoskonały poziom wymowy pozostawał więc w związku przyczynowym z nieudolnym naśladownictwem Cycerona.

Oczywiście nadal istnieją wątpliwości, czy mimo tego poziomu krasomówstwa nie było u nas wówczas wybitnych mówców sądowych, o których istnieniu nie wiemy (bo poszli w zapomnienie) oraz czy styl Cycerona był aprobowany u nas bez żadnych sprzeciwów, tzn. czy nie wypowiadano poglądów, że naśladownictwo Cycerona jest niewskazane.

Wątpliwości te biorą się też stąd, że na polskich uczelniach, a zwłaszcza na Uniwersytecie Krakowskim, już w XV w. zaznaczał się w zakresie retoryki silny wpływ starożytnych autorów greckich, zwłaszcza Arystotelesa. Dzieła Arystotelesa były znane u nas lepiej niż na zachodzie Europy. Świadczą o tym rękopisy pism Arystotelesa w Bibliotece Jagiellońskiej, których liczba przewyższa znacznie liczbę zachowanych rękopisów arystotelesowskich w poszczególnych, największych nawet, bibliotekach zachodnich łącznie z Biblioteką Watykańską i Biblioteką Oxfordską.⁶ Poza tym powszechnie się przyjmowało, że to właśnie Arystoteles stworzył tzw. teorię trzech stylów wymowy, według której styl kwiecisty (w rodzaju cycerońskiego) nie był uważany za styl doskonały.⁷ Innymi słowy, jeżeli w Rzeczypospolitej w XVI i XVII w. rozwinęło się nieudolne naśladownictwo Cycerona tak bujnie, to wcześniejsza i równoczesna znajomość autorów starogreckich z Arystotelesem na czele powinna była zrodzić naturalną krytykę tego stylu.

Jednakże do wypowiedzenia takiej tezy potrzeba dowodu źródłowego w postaci chociażby jednej wypowiedzi dawnego teoretyka wymowy zwalczającej styl cyceroński. Otóż dyskwyzycja Fabrycjusza rozwiewa jedną z tych wątpliwości, bo wynika z niej wyraźnie, że w zakresie teorii wymowy zaznaczyły się u nas zdrowe tendencje antycycerońskie, które można identyfikować z pojawieniem się kierunku wymowy attyckiej. I w tym właśnie tkwi znaczenie tej dyskwyzycji.

Są jednak wątpliwości dotyczące pochodzenia tych tendencji. Otwinowska wiąże elementy attyckie rozprawy Fabrycjusza głównie z kierunkami stylistycznymi powstałymi na zachodzie Europy, i to już bardzo wcześnie, bo jeszcze w czasach Petrarcki. Powiązania te przedstawia bardzo sugestywnie wykazując, że niektóre

⁵ A. Kisza: *Tradycje adwokatury polskiej do czasu rozbiorów*, „Palestra” nr 9, 1971, s. 20 i 21.

⁶ P. Czartoryski: *Wczesna recepcja „Politykt” Arystotelesa na Uniwersytecie Krakowskim*, Wrocław 1963.

⁷ Oczywiście idzie tylko o arystotelesowską teorię trzech stylów wymowy, wynikającą z zasady, że doskonałość jest czymś pośrednim między dwiema skrajnościami. Trzeba to zaznaczyć dlatego, że w starożytności były jeszcze inne podziały stylów retorycznych również na trzy ich rodzaje, co nieraz prowadziło do nieporozumień.

zdania dyskwyizycji są zaczerpnięte wprost od autorów zachodnioeuropejskich, m.in. od Erazma z Rotterdamu i Lipsjusza. Nie jest to jednak m.zd. dowód niewątpliwy. Trzeba bowiem odróżnić samo istnienie jakiegoś kierunku w nauce lub w sztuce od sposobów uzasadniania tego kierunku. W określonym kraju bowiem może istnieć np. jakiś kierunek w dziedzinie nauki lub sztuki, ale uzasadnienie istnienia tego kierunku pochodzące od określonego autora może nie odpowiadać prawdziwej przyczynie powstania tego kierunku; bywa nawet tak na ogół. Chociaż więc z dyskwyizycji Fabrycjusza niewątpliwie wynika, że z początkiem XVII w. zaznaczył się u nas kierunek attycki, to jednak z dyskwyizycji tej nie wynika, że kierunek ten powstał pod wpływem autorów zachodnioeuropejskich, chociaż nie jest to wykluczone. Moim zdaniem bardziej przekonujący jest pogląd, że nurt attycki istniał u nas niezależnie od zachodu — właśnie z powodu bardzo wczesnej recepcji prac autorów starogreckich, a zwłaszcza Arystotelesa. Oczywiście niewątpliwie rozstrzygnięcie tej kwestii jest trudne, bo w ogóle niełatwo jest prześledzić dzieje przepływu informacji, które przyczyniły się do powstania jakiegoś kierunku. Ale nie to jest tu najważniejsze. Istotne bowiem jest stwierdzenie, wynikające bezspornie z dyskwyizycji Fabrycjusza, że tendencje attyckie istniały u nas co najmniej od początków XVII w.

Ustalenie to jest istotne dlatego, że uzasadnia prowadzenie poszukiwań, czy — co najmniej od tego czasu — nie zaznaczała się w naszej teorii i praktyce wymowy oscylacja między wymową cycerońską a attycką, czyli między tymi dwoma ekstremalnymi sposobami wymowy. Jeśli bowiem jest prawdą, że kierunek attycki wystąpił u nas z początkiem XVII w. (a tak wynika właśnie z dyskwyizycji Fabrycjusza), to zgodnie z zasadami falowania zjawisk społecznych, które bliżej omówiłem gdzie indziej,⁸ nastąpiły także w rozwoju naszej wymowy wahnięcia od jednej skrajności do drugiej, tzn. od wymowy przesadnej, kwiecistej i emocjonalnej do wymowy powściągliwej, prostej i intelektualnej.

Dyskwyizycja Fabrycjusza ma duże znaczenie także dlatego, że zagadnienie tych dwu skrajnych rodzajów wymowy jest nadal aktualne i ma znaczenie praktyczne. Także bowiem dzisiaj przeciwstawia się nieraz mówcę zwięzłego i rzeczowego, lecz nieatrakcyjnego mówcy kwiecistemu, emocjonalnemu i chętnie słuchanemu. Jest to wprawdzie nieco inne rozumienie „wymowy cycerońskiej” i „wymowy attyckiej” niż w XVII w., ale biorąc swój początek z antycznego jeszcze przeciwstawienia tych dwóch rodzajów wymowy, jest przeciwstawieniem lepiej wypracowanym. Powstaje w związku z tym kwestia optymalnych zasad wymowy sądowej w tym względzie. Problem ten może być rozwiązany przy pomocy teorii informacji. Duża wartość informacyjna wymowy attyckiej jest zwykle blokowana przez małe zrozumienie (opory w skojarzeniach) u słuchaczy, gdy tymczasem mała wartość informacyjna wymowy cycerońskiej jest na ogół wzmocniana łatwością zrozumienia u słuchaczy. A zatem z punktu widzenia zasad cybernetyki należy znaleźć taką zależność między podstawowymi elementami tych dwóch rodzajów wymowy, aby przy możliwie maksymalnej ilości informacji uzyskiwać maksymalne łatwe zrozumienie o słuchaczy. Od razu widzimy, że ani wymowa cycerońska, ani wymowa attycka, jako rodzaje skrajne, nie mogą być optymalnymi rodzajami wymowy sądowej. W starożytności najlepiej rozumiał to Arystoteles i prawdopodobnie badania, prowadzone przy użyciu nowych metod, dadzą wyniki zbliżone do teorii Arystotelesa, który wyprowadzał ją z zasady złotego środka. Ale to, co Arystoteles wyczuwał

A. Kisz: *Bemerkungen zur Geschichtsmethode der Rechtsinstitution im Blickpunkt des rechtskybernetischen Modells*, „Datenverarbeitung im Recht”, tom 4, zeszyt 1—2, 1975, s. 158—168.

intuicyjnie, mogłoby być na podstawie dzisiejszych metod ściśle udowodnione i mogłoby dać wiele dalszych praktycznych i niebanalnych wskazówek, tworząc nowoczesną teorię wymowy.

WACŁAW ZARZYCKI

Psychologiczne aspekty wymowy sądowej

Dla niektórych mówców dyskusja o uwarunkowaniach psychologicznych przemówienia sądowego wydaje się bezprzedmiotowa. Prawdziwy mówca wie jednak o tym, że w swoim wystąpieniu musi się liczyć z prawami psychiki, a przede wszystkim z prawami percepcji składu sądu, do którego adresowane jest jego przemówienie.

Mówca sądowy musi nawiązać realny kontakt z audytorium, chociaż to sprawa niełatwa. Sąd orzekający to nie zespół egzaminatorów, niewzruszonych i milczących, lecz zespół ludzi wrażliwych na argumentację mówcy i wywody podnoszone w wystąpieniu końcowym. W czasie przemówienia sąd milczy. Gdy mówca umie zainteresować sędziów, nawiązują oni z nim milczący dialog, który trwa zwykle do końca przemówienia. Znakomity prawnik włoski Piero Calamandrei pisze w związku z tym: „Lubię sędziego, który w czasie mego przemówienia patrzy mi w oczy, czyni on mi w moim mniemaniu zaszczyt, usiłując poza słowami, które mogą być tylko dialektyką, dopatrzeć się światła przekonanego sumienia. Lubię sędziego, który — przerywając mi — kładzie kres memu przemówieniu, gdyż daje mi w ten sposób do zrozumienia, że dalsza obrona nudziłaby go tylko, i tym samym przyznaje, że do tego momentu obrona go nie nudziła.”¹ Zwięzłość i jasność to zalety, które sędzia najbardziej ceni w przemówieniach obrońców. Dlatego autor ten radzi, aby obronę prowadzić gorliwie, ale z umiarem, gdyż nadmiar uczoności, nadmierne wstawki z cytatami, wyrafinowany kunszt dialektyczny męczą sędziego. „Jeżeli piszesz zbyt wiele — twierdzi P. Calamandrei — on tego nie czyta, jeżeli mówisz zbyt wiele, on tego nie słucha, jeżeli jesteś trudny do zrozumienia, to on też nie zadaje sobie trudu, żeby cię zrozumieć.”²

Zwięzłość i jasność przemówienia to antytezy nudy i gadulstwa. Przegrywa w pojęciu stosowanych metod psychologicznych ten mówca, który przeciąga swoje mowy ponad dozwolony praktyką limit czasu, który grzeszy nadmiernym gadulstwem. Gadułą jest ten, kto w określonym czasie i w określonych warunkach mówi niepotrzebnie, zbyt wiele i zbyt długo.

Teofrast, znany teoretyk wymowy, wskazywał na to, że słuchacz tym chętniej słucha przemówienia, im bardziej może sam uczestniczyć w toku rozumowania mówcy. Według opinii R. Łyczynka mowa polityczna powinna trwać maksimum

¹ Piero Calamandrei: *Lob der Richter*, Firenze 1935 (tłum. z włoskiego), wyd. R. Piper, München 1963, s. 75.

² *Ibidem*.